

ORGANIZM PANA COGITO

Piąta książka w dorobku **Kacpra Bartczaka** przynosi kilka poetyckich odkryć. Po ponurym i hermetycznym *Życiu świetnych ludzi* i mocno przekombinowanym tomie *Przenicacy* dzięki **Wierszom organicznym** odkrywamy Bartczaka żywiołowego, olśniewającego językową inwencją, a jednocześnie bardziej przyjaznego czytelnikowi, czytelniejszego, momentami dowcipnego. Sam autor, nie rezygnując z amerykańskich odniesień poetyckich i filozoficznych, odkrywa dla siebie kolejnego po Białoszewskim polskiego klasyka - Zbigniewa Herberta.

Siedem zamieszczonych w książce wierszy ma lirycznego bohatera, który nazywa się Organizm. To nowa, bardziej biologiczna wersja Pana Cogito - trop podsunęty nam w wierszu *Koniec alienacji organizmu* stosownym mottem z Herberta. Skojarzenie potwierdzają też początki wierszy: "organizm trzyma głowę w dłoniach", "Organizm przychodzi do pracy", "organizm podchodzi do czytania". Nowszy model nie nosi już kartezjańskiego nazwiska - w konsekwencji pozbywa się też drugiego (po żonie?) członu "egro sum". Nowy Pan Organizm nie jest silnym (ani nawet lirycznym) podmiotem, istnieje tylko jako suma "Niescalonego świata" wewnętrznych przepływów - znaczeń, wrażeń, lektur, informacji, ale też ustrojowych płynów, witamin, pierwiastków śladowych i genetycznych mutacji. Wszystko w nim się miesza, więc kurs wyznacza mu tabela notowań migająca na ekranie świadomości. *Organizm i wiersz byli sobie / notowani* - pisze (notuje) Bartczak. Notowani na kartce, w policyjnej kartotece czy na giełdzie? A może w bankowym kantorze?

Ojciec Herberta pracował w banku, podobnie jak ulubiony poeta amerykański Kacpra Bartczaka - Wallace Stevens. To takie stevensowskie pracować w banku, to takie merrillowskie mieć ojca bankiera. To takie jarniewiczowskie pisać o banku we współczesnym wierszu. Bartczak metafory finansowe rozrzuca po swoim tomiku równie hojnie, jak Lehman Brothers rozdawał kredyty przed kryzysem. "Procesja w formie wrogiego przejęcia", "więcej wpłato banko / następuje podniesienie", "sztucznej populacji bankowych gett" i wiele innych, być może narzucających się autorowi na skutek frankowej nerwówki. Pieniądz płynie przez te wiersze niczym krew przez organizm. Metafora dodaje im energii, daje życie - wszak zgodnie z tytułem są to wiersze organiczne

Inne powtarzające się motywy - niektóre znane z wcześniejszych tomików: witaminy i minerały, surowce naturalne, plastik i tworzywa sztuczne, informatyka, religia. Gdzie ich wspólny mianownik? Niełatwo znaleźć rozwiązanie. Bohaterem tych wierszy jest współczesny człowiek, pracujący w jakiejś korporacji, podłączony do globalnej/lokalnej sieci, będący jej elementem, żywym interfejsem: "przychodzi do pracy / wtapia szum importuje dane na myśl". Z drugiej strony to żywy człowiek, w którym krąży krew, wydziela się śluz, w którym mieszkają bakterie i wirusy, a toksyny walczą o lepsze z witaminami i minerałami. Te dwa obiegi zazębiają się i przenikają: z jednej strony realizuje się jakaś posthumanistyczna wizja biotechnologicznych lub informatycznych implantów wzmacniających naszą wydajność na rynku, z drugiej - mineralne szczątki organizmów żywych wracają do obiegu w postaci ropy naftowej i produktów chemii organicznej. W tym układzie krąży więc: pieniądz, krew, ropa i... wiersz, gdyż granica między sztuką a prawdziwym życiem jest płynna. Bartczak wielokrotnie personifikuje wiersz, nadając mu cechy ludzkie, a nawet boskie. W jednym z wierszy wiersz wyliczenie swoich zasług kończy frazą "takem was umiłował". Poeta otwarcie deklarujący związki z pragmatyzmem potrzebuje jednak religijnego języka, choćby to miała być tylko forma.

Wśród postaci występujących w wierszu *Firma matka - telenowela w powerpoincie* poeta wymienia "zdystansowanego laickiego publicystę", chcąc nam kolejny raz podsunąć jako klucz do interpretacji "liberalną ironistkę" Rorty'ego. W rzeczywistości nawiązuje raczej do estetyki Richarda

Shustermana. Doświadczenie estetyczne rodzące się w procesie (dialogu) z "organicznym" wierszem to nie tylko opis, ale i temat tych wierszy. Bartczak jako metasomaestetyk? To zbyt skomplikowane. Te wiersze są momentami dużo prostsze: jak reaguje wymieniony już "zdystansowany laicki publicysta" na dyskusję podczas zwykłego zebrania? "ma ludzki odruch pała żywą nienawiścią". Takie ludzkie odruchy biorą się (są reakcją) z ciała, z zaciskających się mimowolnie pięści i szczęk. Wtedy szlag trafia nie tylko obiektywizm, ale i ironię.

Ale w tej książce bywa też dowcipnie. Na przykład gdy autor podczytuje z podejrzliwością nowofalowca urzędowe pisma i instrukcje obsługi, lekko je podkrecając: "Chroń laminat przed odleżyną by nie uronić otrębu bo utracisz gwarancję / Połóż wełnę mineralną owiń masę blanszuj foliały wyściełaj w duchu". Tak się urządza kuchnie w mieszkaniach ze słów, tak się je ozdabia, hodując w doniczkach z nadrukiem pnącza wierszy.

Kacper Bartczak *Wiersze organiczne*, wydane w serii "Białe kruki, czarne owce" przez Dom Literatury, Łódź 2015